

Łódź - miasto pałaców

Jonathanowi towarzyszył syn James West, z którym wspólnie wyjaśnili różnice językowe i kulturowe w rozumieniu pojęcia „pałac”. Na co dzień prowadzą w Łodzi firmę zajmującą się tłumaczeniami „James West Translations”. Podczas spotkania w Muzeum Kinematografii prowadzonego przez Marzenę Bomanowską publiczność mogła nie tylko wysłuchać interesującej dyskusji, ale również zobaczyć unikatowe fotografie omawianych obiektów. Niektóre z nich zostały wykonane przez Kusińskiego. – Staralem się nie stosować żadnych specyficznych kadrów, na każdym zdjęciu światło jest naturalne. To jest zasługa Łodzi, nie moja – przyznał skromnie autor i właściciel wydawnictwa, które opublikowało książkę.

Krzysztof Stefański zwrócił uwagę na uniwersalność słowa pałac. – Siedziby sądów najwyższych były nazywane pałacami. Każdy władca europejski w XVIII i XIX wieku starał się wznieść budowlę, która zostałaby zbudowana na wzór Wersalu lub nawet konkurowała z nim, choćby podwieński Schönbrunn. My natomiast mamy Wilanów. Jedna rodzina nazywała rezydencję dworem, druga pałacem – powiedział profesor Uniwersytetu Łódzkiego, po czym wymienił kilka budowli, które według niego są pałacami, m.in. Heinzla w Łagiewnikach czy Biedermanna u zbiegu ulic Północnej i Franciszkańskiej. Wyróżnił dwa rodzaje tego typu obiektów – w stylu włoskim (miejskim, dominujące w Łodzi) i francuskim. Połączeniem obu tych tradycji jest pałac Poznańskich, wzniesiony w zwartej zabudowie, posiadający jednak obszerny ogród na tyłach. Krzysztof Stefański wskazał też na trzy znaczenia słowa willa, jako: posiadłość ziemską (w starożytności), ogród (w renesansie) i dom w ogrodzie (od XIX wieku). – Willa Herbstów, która z niewiadomych przyczyn została niedawno nazwana pałacem, nawiązuje do budowli drezdeńskich. W przypadku niektórych obiektów nie wiadomo, czy to wille, czy pałace, często decydują o tym detale. Trzeba zostawić margines interpretacyjny – przyznał.

Marzena Bomanowska zapytała autorów o pozostałe pałace i wille, wszak w książce opisano i pokazano 62 rezydencje, a w Łodzi jest ich ponad dwieście. – Gdybyśmy zajęli się wszystkimi, to książka byłaby zbyt obszerna i tak ją skracaliśmy – stwierdził profesor. Wskazał również rezydencję Reinhardta Bennicha przy Gdańskiej jako obiekt, do którego nie udało się wejść. – Wojsko się stamtąd wyprowadza, jest jakiś remont, ale wewnątrz i tak są dość wyniszczone. Celowo pominęliśmy natomiast pałac Rudolfa Kellera (również przy Gdańskiej), który jest w złym stanie – uzupełnił Krzysztof Stefański.

Autor tekstu prezentowanej książki przypomniał też powojenną historię rezydencji. – Niektóre wille fabrykanckie zostały przekazane przedszkolom czy żłobkom. Najgorzej było paradoksalnie po 1989 roku, kiedy to wpadły one w ręce banków, które mają pieniądze i chcą wszystko zmieniać. Niestety kilka budowli takim zabiegom poddano, przez co zupełnie nie przypominają one już tych budynków sprzed lat – stwierdził profesor. Przyznał jednak, że niektóre pałace zostały odrestaurowane nienagannie, wskazując na pałac Scheiblerów przy Piotrkowskiej, willę Kindermanna i pałac Karola Scheiblera, gdzie mieści Muzeum Kinematografii.

Jedna z uczestniczek spotkania zarzuciła autorom książki błąd rzeczowy. – Mieszkam na Przędzalnianej od dziecka. W pałacu Herbstów nie było żadnego przedszkola. Od 1945 roku była tam przychodnia, w której leczył słynny doktor Wiankowski. Kłamstwo wychodzi na jaw! – powiedziała starsza kobieta dość rozemocjonowanym głosem.

– Opierałem się na materiałach historycznych. Takie rzeczy trzeba spisywać, bo potem następują przekłamania. W następnym wydaniu postaramy się to sprostować. Słyszałem też, że w pałacu

Herbsta była fabryka bombek, ale jako badacz nie jestem w stanie tego zweryfikować - odpowiedział spokojnie Krzysztof Stefański.

Oprócz dyskusji na temat publikacji swoje prezentacje przedstawili Westowie. Młodszy z nich podkreślił, że w Łodzi jest kilkakrotnie więcej pałaców, niż w całej Wielkiej Brytanii, dzięki czemu nasze miasto przez niektórych Anglików jest postrzegane jako metropolia. Wyjaśnił, że wynika to z różnicy w nomenklaturze obu państw. - W Anglii nie ma przyzwolenia społecznego na szersze wykorzystanie słowa pałac. To słowo jest zarezerwowane wyłącznie dla rodziny królewskiej i niektórych biskupów. Tylko oni mogą posiadać pałace - powiedział James, zwracając uwagę na fakt, że Buckingham Palace przed zakupieniem go przez rodzinę królewską nazywał się Buckingham House. Wskazał też na dwa wyjątki. Pierwszy z nich to Blenheim Palace, który został wybudowany dla Johna Churchilla, pierwszego księcia Marlborough, w uznaniu jego zasług z wojny o sukcesję hiszpańską. Nieco ponad półtora wieku później w tym pałacu dorastał inny wybitny polityk - Winston Churchill. Jako drugi West junior wymienił dobrze znany fanom piłki nożnej Crystal Palace, symbol techniki i postępu wzniesiony z żeliwa i szkła.

- Crystal Palace gra w najwyższej lidze piłkarskiej w Anglii i w piękny sposób kultywuje historię tego miejsca. Może Polska pójdzie w te same ślady i stworzy klub piłkarski Pałacu Kultury i Nauki? - żartował West junior. Podkreślił, że w Wielkiej Brytanii głównym budowniczym pałaców był Henryk VIII, który jako dopiero drugi przedstawiciel nowej dynastii Tudorów poprzez przepych chciał pokazać legitymację do tronu angielskiego. Podobnie działali łódzcy fabrykanci, którzy poprzez wznoszenie tego typu konstrukcji chcieli rywalizować o wpływy z magnatami. Stąd też w mieście włóknarzy i ogólnie w Polsce tyle pałaców, można wymienić chociażby: królewskie, biskupie, fabrykanckie, magnackie, cygańskie, czy Pałac Młodzieży na Retkini.

Starszy z Westów skupił się natomiast przede wszystkim na stolicy Francji, w której się urodził. - Mój ojciec był dyplomatą. Mieszkaliśmy w różnych miejscach na świecie, ale wychowywałem się w Paryżu. Przeszedł on ogromną metamorfozę w latach 1852-1870, za czasów Napoleona III. Cesarz kazał wyburzyć pół miasta i wybudować coś nowego. Dotychczasową ciasnotę, która sprzyjała rozprzestrzenianiu się epidemii cholery, zastąpiły rozległe budynki wedle planu barona Haussmanna - powiedział Jonathan. Stwierdził, że lubi miasta z niewysokimi budynkami, takie jak Paryż czy Łódź. Z tego powodu nie podobało mu się w Nowym Jorku, który jeszcze w XIX wieku miał podobny schemat architektoniczny do miasta włóknarzy i stolicy Francji, jednak obecnie jego wizytówką jest Manhattan z ponadstupiętrowymi wieżowcami. Odniósł się też do łódzkich konstrukcji. - Mój ulubiony budynek to willa Kindermanna, wykonana w pięknym secesyjnym stylu. Podoba mi się też pałac Karola Poznańskiego i łódzka przyroda - przyznał West senior.

Kiedy w zeszłym roku Łódź odwiedził David Cameron, przemawiał w pałacu Poznańskich. - Chwalił łódzkich fabrykantów mówiąc, że znajdujemy się w tym... i przez dłuższą chwilę milczał, zastanawiając się, czy może użyć słowa pałac - wspominał z rozbawieniem James West.

Tekst i zdjęcia: Kacper Krzeczewski